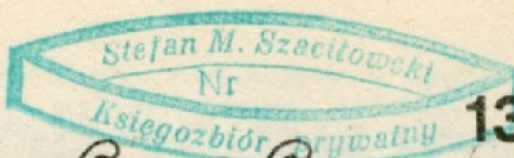


Biuletyn

informacyjny



Lublin

13.1.1981r.

nr.11

MIEDZYZAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOŻYCIELSKIEGO
NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO

SOLIDARNOŚĆ

REGION ŚRODKOWO-WSCHODNI

Wciąż mamy do czynienia ze zjawiskami społecznymi powodującymi napięcia w stosunkach NSZZ "Solidarność" z władzami. Dobra wola ludzi pracy podejmujących dzieło naprawy Rzeczypospolitej spotkała się z niezrozumieniem władz i torpedowaniem przedsięwzięć Związku.

Przypomnijmy co wymyślono od 1 września 1980 roku do dziś, by się niepokój i angażować Związek w inne prace niż organizacyjne. A zatem! uchwała 81/80 dotycząca podwyżek płac - na długie tygodnie pochłonięła uwagę związkowców; jednocześnie trwał korowód wokół rejestracji Statutu - zamiast organizować związek zawodowy, trzeba było stworzyć ogólnopolski "związek strajkowy"; jeszcze dobrze nie skończyło się z rejestracją a już zaczęły się tzw. "rozmowy branżowe" - cały kraj przez cały listopad obserwował nieudolnych ministrów wpędzonych przez władze polityczne i rządowe w beznadziejną kampanię przekomarzanek z ludźmi pracy; w tym samym czasie przez kilkanaście dni próbowano rozpętać historię wokół wylażącego szydła głupoty z worka Prokuratury Generalnej; ledwie Związek zdołał opanować cyrk z rozmowami branżowymi /a przypomnijmy, że pod koniec listopada miała jeszcze miejsce nieudana prowokacja częstochowska/ już wymyślono kolejny "paszтет" z filmem "Robotnicy 80"; ktoś "sprytny" w tym samym nieomal czasie postanowił zablokować środki poligrafii zakładowych dla członków Związku i rozpętać akcję strajkową wokół zakazu transmisji z odsłonięcia Pomników w Gdańsku i w Gdyni; jakby tego było mało od kilku tygodni wyciąga się znów lipcowo-sierpniowy straszak interwencji z zewnątrz.

Ostatnio trzeba się skupić na przypomnieniu Rządowi tekstów Porozumień w sprawie wolnych sobót. A gdyby policzyć te wszystkie większe i małe akcje władz wojewódzkich, jak np. niekonkretne, wlokące się rozmowy, niespełnione przydziały lokali, ustalanie kompetencji /jeszcze nigdy tak generalnie Naród nie dowiedział się, jak wielu kierujących jest mało w czym kompetentnych/, dezorganizacja handlu oraz zaopatrzenie w surowce energetyczne, decyzje rządowe o ograniczeniu produkcji i setki innych spraw - wyszłoby, że proces odnowy polega "na górze" na próbach wprowadzenia od nowa sytuacji sprzed lata 1980 roku.

Prawdę mówiąc NSZZ "Solidarność" opóźnił organizacyjną robotę na skutek powyższych "Niespodzianek". Ciągłe nie było czasu na wybory, na pomoc nowym Komitetom Założycielskim, na pełną orientację co się dzieje w terenie, na sprawy interwencyjne itd, itp. Ciągłe trzeba było rzucać pracę organizacyjną i mobilizować siły w obronie ledwie upierzonego Związku Zawodowego. Ale z drugiej strony zrobiono w "Solidarności" nad podziw wiele, a nawet znaleźliśmy czas i siły, by pomagać nieszczęsnym włochom.

Wchodzimy w nowy rok w sytuacji wcale nie lepszej niż przy końcu poprzedniego, ale już znamy metody dywersji i wiemy, co jest rzeczywiście groźne, a co tylko śmieszne, co wynika ze złej woli rządzących, a co z braku ich wiedzy i rozsądku. Lepiej poznaliśmy też swoje słabe strony, lecz znamy kilka mocnych - rozwagę, umiejętność szybkiego i powszechnego działania, wielką wolę utrzymania solidarności ludzi pracy całego kraju w procesie autentycznej naprawy Rzeczypospolitej

Bronisław Kowalski

WOLNE SOBOTY

U C H W A Ł A

Gdańsk 7.01.1981 r.

Krajowej Komisji Porozumiewawczej

Zgodnie z treścią uprzednio zawartych i obustronnie przyjętych porozumień postrajkowych wszystkie soboty i niedziele są wolne począwszy od 1.01.1981 r. na następujących zasadach:

1. Bez zwiększania dotychczasowej dziennej normy czasu pracy.
2. Bez zmniejszania dotychczasowych zarobków z przyjęciem zasady płacy za wolne soboty wyliczonej jak wynagrodzenie za okres urlopu.
3. Bez zmniejszenia wymiaru urlopu.

Ustalenia powyższe dotyczą wszystkich zatrudnionych niezależnie od stosowanych norm czasu pracy i systemu organizacji z wyłączeniem pracy w systemie czterobrygadowym oraz ruchu ciągłym, dla których zostaną wprowadzone inne formy pełnej rekompensaty urlopowej i finansowej /zwiększony urlop wypoczynkowy, wynagrodzenie za pracę tak jak w niedziele i święta/.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"
z siedzibą w Gdańsku

Gdańsk, dnia 8.01.1981 r.

O ś w i a d c z e n i e Nr 2

w sprawie wolnych sobót

W związku z kryzysem jaki powstał wokół problemu wolnych sobót, krajowa komisja porozumiewawcza nszz "solidarność" czuje się w obowiązku wyjaśnić bez niedomówień opinii publicznej kto ponosi odpowiedzialność za zaistniałą sytuację.

Zgłoszony w połowie listopada projekt rządowy stanowił odstępstwo do porozumień postrajkowych, okupując wprowadzenie wszystkich wolnych sobót przedłużeniem dnia roboczego. Projekt ten przedstawiony bez konsultacji z ruchem związkowym, został odrzucony przez nszz "solidarność".

W końcu grudnia rząd ogłosił jednostronnie, że w 1981 r. wprowadzone będą tylko 2 wolne soboty na miesiąc. Na tym stanowisku stali przedstawiciele rządu, zwracając się do przedstawicieli kkp o poparcie podczas rozmów dnia 5 stycznia 1981 r. przedstawiciele kkp zwrócili uwagę, że związek nie może zrewidować zawartych porozumień bez zapoznania się z informacjami o sytuacji gospodarczej, na podstawie których rząd podjął swoją decyzję. Nie mamy również dostępu do środków masowego przekazu a więc możliwości szybkiego przedstawienia stanowiska związku szerokiej opinii publicznej. Przyjęcie bez sprawdzenia zapewnień rządu o poważnych przesłankach, które skłaniają go do rewizji porozumień nie wchodzi w rachubę dla wielomilionowej rzeszy członków "solidarności". Po wstrzymaniu przez kkp z końcem listopada roszczeń płacowych i strajków polityka władz uległa wyraźnemu usztywnieniu. Wycofano się ostentacyjnie z rozpowszechniania filmu "Robotnicy 80", ludzie oskarżeni o głoszenie przekonań oczekują w więzieniach na procesy polityczne, zaostrożono cenzurę sabotując równocześnie opracowywanie zgodnej z porozumieniem gdańskim ustawy o ograniczeniu cenzury, nie przedłożona opinii publicznej uzgodnionych założeń ustawy o związkach zawodowych; wznowiono oparte na dezinformacji ataki propagandowe na nszz "solidarność", polityka odbudowy autorytetu przez demonstracyjne lekceważenie opinii publicznej i wycofywanie się z porozumień pogłębia tylko kryzys zaufania, co uniemożliwia przyjęcia na wiarę ocen i decyzji gospodarczych rządu.

Do dnia dzisiejszego rząd nie udostępnił kierownictwu naszego związku danych, na których oparł swe jednostronne decyzje.

W tej sytuacji kkp w uchwale z 7.01. zajęła stanowisko zgodne z obowiązującymi porozumieniami i nie widzi podstaw do ich rewizji. Wieczorne przemówienia wicepremiera Jagielskiego, w którym nieoczekiwanie zasygnalizował on możliwość powrotu do wcześniejszych propozycji przedłużenia dnia roboczego niczego tu nie zmienia. Zamiast udostępnić związkowi informacje wskazujące zdaniem władz nie niemożność terminowej realizacji porozumień o skracaniu czasu pracy, skierowano do dyrektorów przedsiębiorstw instrukcje o sankcjach jakie mają być zastosowane wobec pracowników za absencję w najbliższą sobotę. Byłoby to krok prowadzący do konfrontacji

gdyż związek w obronie swych członków, postępujących zgodnie z porozumieniami i stanowiskiem kkp musi zastosować wszystkie środki do "strajku włącznie.

Nie może być współodpowiedzialności za decyzje, podjęte bez ujawnienia przesłanek i bez konsultacji NSZZ "Solidarność", nie może odpowiadać za następstwa polityki realizowanej w nieodpowiedzialny sposób.

Cała odpowiedzialność za skutki jednostronnej rewizji porozumień spada na władze, które nie przeprowadziły konsultacji i nie umożliwiły związkowi kontroli przesłanek tej decyzji.

/spisane z telexu/

krajowa komisja porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność" w Gdańsku

O S W I A D C Z E N I E

Gdańsk, 8.01.1981 r.

Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność"

W związku z podjętą 7.01.1981 r. Uchwałą KKP w sprawie wolnych sobót, Krajowa Komisja Porozumiewawcza OSWIADCZA, że Uchwała ta jest jednocznaczna z poparciem dla załóg, które w dniu 10.01.1981 r. nie podejmą pracy.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza

Sekretariat Krajowej Komisji
Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność"

Gdańsk, dnia 8.01.81 r.

p o d a j e

1. Organizacje zakładów ogłaszają w zakładach pracy, że NSZZ "Solidarność" określa jednoznacznie swoje stanowisko: zgodnie z postanowieniami postrajkowymi wszystkie soboty są wolne.
2. Krajowa Komisja Porozumiewawcza uchwałą z dnia 7 stycznia 1981 r. powzięła decyzję, iż wolne soboty obowiązują od 1 stycznia 1981 r. na niezmiennych zasadach wyrażonych w porozumieniu zawartym w Jastrzębiu dnia 3 września 1980 r. i analogicznie porozumieniem w Katowicach.
3. W związku z jednostronną decyzją rządu wyrażoną w przemówieniu telewizyjnym wicepremiera Mieczysława Jagielskiego w dniu 7 stycznia 1981 r. o godz. 20¹⁰ odnośnie najbliższej soboty Krajowa Komisja Porozumiewawcza uchwałą z dnia 8 stycznia 1981 r. zaleca załogom uznanie dnia 10 stycznia 1981 r. za dzień wolny od pracy.
4. Krajowa Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że pracownicy, którzy nie przystępują do pracy w dniu 10 stycznia 1981 r. będą działali prawnie, zgodnie z obowiązującym rządem porozumieniem i nie będą mogli z tego tytułu ponosić żadnej odpowiedzialności.
5. Niniejsza decyzja stanowi poparcie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność", dla wszystkich, którzy dnia 10 stycznia 1981 r. zgodnie z zasadami porozumień postrajkowych nie stawiają się do pracy.
6. Sprawa wolnych sobót stała się nagle problemem społecznym i źródłem napięć. Wina za ten stan rzeczy spada wyłącznie na rząd, który podjął decyzje arbitralne, bez konsultacji z załogami i związkami zawodowymi, po czterech miesiącach zwlekania i braku jakiegokolwiek rzeczowej inicjatywy. Fakt ten powinien zostać podany do wiadomości publicznej i jednoznacznie rozpropagowaniu przez nasz związek.
7. Sprawa podejmowania pracy w wolne soboty na właściwych warunkach odpłatności zależy od decyzji załóg. Związek nasz stoi na stanowisku, że w trudnej sytuacji gospodarczej w kraju załogi mogą uznać potrzebę pracy w wolne soboty za zgodą odpowiedniego MKZ. Nie może to jednak w niczym naruszać w określonych porozumieniach postrajkowych zasad skracania czasu pracy.
8. Decyzja o podejmowaniu pracy w wolne soboty powinna być przedmiotem dyskusji w organizacjach zakładowych naszego związku. W tym celu komisje zakładowe winny uzyskać od kierownictwa zakładu propozycje w tej sprawie, a następnie określić warunki organizacyjne i społeczne, na jakich może zostać praca w wolne soboty podjęta.
9. Rozwiązania przyjmujące możliwość dobrowolnej i dodatkowej płatnej pracy w wolne soboty uważamy za tymczasowe i związane z ogólną sytuacją kraju. Celem naszego związku jest obrona zdrowia i życia ludzi pracy, jak też ochrona życia rodzinnego, czego warunkiem niezbędnym jest realne skrócenie czasu pracy.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza
NSZZ "Solidarność"
z siedzibą w Gdańsku

Wypowiedź Włodzimierza Blajerskiego, członka MKZ - Regionu podczas spotkania 8 stycznia z wojewodą lubelskim w sprawie wolnych sobót, Spisana z taśmy magnetofonowej.

Proszę panów nie wiem w dalszym ciągu czy Rząd chce rozmawiać na płaszczyźnie porozumienia, czy na płaszczyźnie argumentów.

Na płaszczyźnie porozumienia próbuje się fałszować sprawę twierdząc, że porozumienie nie jest jednoznacznie uregulowane. Późniejsze porozumienie katowickie rozszerzało porozumienia z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia na cały kraj.

Główna zasada jest taka, jeśli jakieś prawo obowiązuje wcześniej, a później jest wydane następne drugie prawo, które rozszerza prawo wcześniejsze, to to drugie prawo ma moc obowiązującą a nie poprzednie.

Mógłbym wprowadzić również wykładnię porozumień: gdańskiego i szczecińskiego, że chodzi tam o wprowadzenie wolnych sobót i że Rząd wypracuje propozycje skracania czasu pracy, - a nie było tam określeń o czasowym i długoterminowym ich wprowadzeniu - ani nie zostało powiedziane w jakim okresie zostaną one wprowadzone 5 lat, 10 lat, roku, czy paru miesięcy. Ale później było porozumienie jastrzębskie, które usuwało te wątpliwości, a katowickie rozszerzyło jego zakres obowiązywania na cały kraj.

Dlatego właśnie nie wiem czy Rząd chce rozmawiać na argumenty, czy na prawo obowiązujące.

Tutaj rodzi się pierwsza wątpliwość, bo jeśli na prawo, to niech Rząd łaskawie liczy się z konsekwencjami i nie wprowadza do gazet wypowiedzi ministra Karpłuka i innych ministrów np. że Jastrzębie to tylko dla górników. Przecież to jest oczywista obraza wykładni prawa.

Jeśli zaś wchodzimy na argumenty natury merytorycznej - uzasadnienia celowości gospodarczej - to również rodzą się pewne wątpliwości. Te argumenty były znane Rządowi przed podpisaniem tychże porozumień. Przecież Panowie teraz niczego nowego nie mówicie niż to, co było w decyzjach ekspertów szczegółowo analizowane: czy możemy? czy nie możemy? kiedy? i jakie są za i jakie są przeciw. I argumenty, że to są straty w tyle i tyle ton stali, tyle i tyle ton bawełny i czegoś tam, zostały uznane za demagogiczne. Dlaczego? Rzecz jest prosta. Możemy sobie dalej prowadzić ten tok rozumowania, że w ogóle i niedziele wolne to są straty, że 8 godzinny dzień pracy to są straty. No najlepiej byłoby pracować 24 godziny na dobę. Wtedy z całą pewnością można by wyprodukować jeszcze ileś tam ton stali, ileś tam ton bawełny.

Porozumienie polega na liczeniu się z pewnymi faktami zachodzącymi w świadomości społecznej, dojrzeniem tej świadomości i decyzji stąd wynikającej. Taką walkę świat pracy toczył kiedyś o 8 godzinny czas pracy i też stawiane były argumenty czy nas stać, czy nas na to nie stać, 10 godzinny dzień pracy powstał zamiast 14 godzinnego poprzez stworzenie stanowiska światła pracy, który uznał, że już dojrzała sytuacja do tego aby ją zmienić. Kiedy zdaniem społeczeństwa sytuacja dojrzała do takiego postawienia sprawy pracodawca musi się z takim faktem liczyć i na nim spoczywa obowiązek takiego zorganizowania sprawy żeby mimo to utrzymać tempo rozwoju społecznego i gospodarczego. Jeśli sobie tego nie uświadomimy to wrócimy do tych czasów gdy najlepiej będzie pracować 14 godzin. "Jeszcze raz nam uwierzcie, już teraz to jak po 12 godzin popracujemy to będzie na pewno więcej stali i więcej innych rzeczy". Nie można w nieskończoność, tak merytorycznie niestusznego naszym zdaniem stanowiska reprezentować. Ale są dwie sprawy. Sprawa wykładni porozumienia i sprawa argumentów.

Jeśli Rząd na argumenty chciałby rozmawiać to nie powinien wysuwać propozycji Przed naszym wzajemnym spotkaniem. Powinien powiedzieć: nie wszystko może pochopne ustalenia, podpisali, no mamy teraz raport szczegółowy - macie panowie swoich ekspertów siadziemy razem i zauważmy ile tego jest.

Ale takich tematów nikt nie porusza z nami.

Mówi nam się, że nas na nic nie stać, a my możemy uważać, że nas stać i dalej jesteśmy w próżni i to jest źródłem wszystkich następnych konsekwencji, że Rząd swoje a my jako Związek swoje.

***KAŻDY KROK RZECZYWISTEGO RUCHU
JEST WAŻNIEJSZY NIŻ TUZIN PROGRAMÓW*
KAROL MARKS**

MKZ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" REGIONU ŚRODKOWO-WSCHODNIEGO
Z SIEDZIBA W LUBLINIE

U C H W A Ł A N r 2/81 z dnia 9.01.1981 r.

MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego stwierdza, że gdyby któregoś z członków NSZZ "Solidarność" lub innego pracownika broniącego praw pracowników, z powodu nieobecności w pracy w dzień wojny od pracy na mocy porozumienia z Jastrzębia spotkała jakaś kara regulaminowa lub represja, MKZ NSZZ "Solidarność" naszego Regionu zastrzega sobie prawo ogłoszenia strajku. Zasięg strajku będzie uzależniony od skali działań represyjnych podjętych przez dyrekcje zakładów pracy.

Zgodnie z porozumieniami zawartymi w Gdańsku i Jastrzębiu, rząd zobowiązał się m.in. do wprowadzenia w 1981 r. 5-dniowego tygodnia pracy. Obydwa porozumienia /wbrew temu, co dzisiaj próbuje się nam wmówić oficjalnie/ miały dotyczyć wszystkich ludzi pracy w Polsce. Dlatego przed ich podpisaniem Komisja Rządowa wnikliwie analizowała i konsultowała z władzami w Warszawie wszystkie zgłaszane przez robotników postulaty. Można więc było spodziewać się, że podpisanie tych porozumień stanowi oficjalny wyraz podjęcia przez rząd PRL decyzji wprowadzenia w życie uzgodnionych /a więc możliwych do zrealizowania/ robotniczych postulatów na uzgodnionych /a więc realnych warunkach/. Tymczasem od podpisania porozumień aż do chwili obecnej /tj. przez 4 miesiące!/ władze nie uczyniły żadnego konkretnego kroku w kierunku realizacji niektórych postulatów m.in. wprowadzenia od 1981 r. wszystkich wolnych sobót. Zamiast tego zrobiły coś, co zakrawa na absurd - rozpętały telewizyjną debatę zwaną "dyskusją społeczną" nad "problemem wolnych sobót". Posunięcie to stanowiło jawną wręcz kpinę z opinii publicznej z dwóch przyczyn. Po pierwsze, podano pod ocenę społeczną postulat, który to samo społeczeństwo zgłosiło i poparło przez masowe strajki. Po drugie zaś, trudno taką dyskusję uznać za rzetelne i miarodajne badanie opinii publicznej /takim badaniem mogłoby być jedynie powszechne głosowanie/. W rezultacie cała dyskusja okazała się parawanem dla wycofania się władz z zawartego porozumienia. Urzędowa propaganda motywowała tę decyzję względami gospodarczymi oraz różnymi wątpliwościami, czy jesteśmy już przygotowani do wszystkich wolnych sobót" i "brakiem powszechnej zgody na dodatkowe pół godziny pracy dziennie" - co podobno ujawniła owa dyskusja /przemówienie M. Jagielskiego w TVP w dn. 7 bm. Pogratulować "rzetelności" i "wiarygodności" tych wniosków oraz "precyzji" w ich formułowaniu! Z innego fragmentu tego przemówienia: "... z upoważnienia rządu złożyłem podpis pod porozumieniem gdańskim, które traktowało również o skracaniu czasu pracy i o wolnych sobotach. Żądanie to zostało podjęte. Obecnie nadszedł czas decyzji w tej sprawie". Wynika, że podpisane przez pana Jagielskiego porozumienie nie jest jak można by sądzić, wyrazem podjęcia przez Rząd jakiegokolwiek decyzji, albowiem takowe podejmuje się dopiero teraz. Zatem okazuje się ono być wybiegiem taktycznym obliczonym na "zatkanie gęby" strajkującym robotnikom, którzy domagali się przyznania należnych im praw. Władze jednostronnie wycofały się z zaciągniętych wobec społeczeństwa zobowiązań, podejmując decyzję sprzeczną z zawartym porozumieniem. Decyzji tej nie uzgodniono ani nawet nie przekonsultowano wcześniej ze związkami zawodowymi reprezentującymi przecież stronę bezpośrednio zainteresowaną - ludzi pracy. Nie ujawniono nawet raportu o stanie gospodarki, który mógłby ją ewentualnie umotywić. Fakt ten stawia pod znakiem zapytania wiarygodność argumentu, że wprowadzenie wszystkich wolnych sobót obniżyłoby poziom życia o 8-9%. Skąd te dane, skoro wiadomo, że sprawozdania o realizacji zadań produkcyjnych w ubiegłym 10-leciu nagminnie fałszowano? Ponadto, jeśli względy gospodarcze istotnie uniemożliwiały wprowadzenie 5-dniowego tygodnia pracy, to dlaczego władze od razu nie skorygowały porozumienia z Jastrzębia? Trudno przypuścić, aby strajkujący robotnicy, którzy dali dość dowodów swego głębokiego poczucia odpowiedzialności za losy kraju i ludzi pracy, w takiej sytuacji upierali się przy bezwzględnej realizacji tego postulatu. Zlekceważenie tego ważnego dla ludzi pracy postulatu, przekreślenie rozbudzonych /zwłaszcza przez wspomnianą już debatę telewizyjną/ nadziei doprowadziło do powszechnego rozgoryczenia i niezadowolonia. Władzy znów nie stać było na uczciwe postawienie sprawy.

Stanisław Wojciech Sokołowski

W dzisiejszym numerze "Biuletynu" rozpoczynamy omawianie ostatniego raportu Zespołu Usługowego Konwersatorium "DOSWIADCZENIE I PRZYSZŁOŚĆ". Poprzednie opracowania DiP - "Raport o stanie Rzeczypospolitej" oraz "Jak z tego wyjść" ukazały się jesienią 1979 r. i wiosną 1980. Obecny zestaw hipotez i propozycji DiP nosi tytuł:

Spółeczeństwo wobec kryzysu (1)



Po latach przemilczeń i niedomówień społeczeństwo polskie stanęło twarzą w twarz z kryzysem gospodarczym, który przybrał obecnie rozmiary katastrofy. Znamionują ten kryzys:

- Odbierzmy zadłużenia sięgające ponad 20 miliardów dolarów, przy rocznych płatnościach przewyższających wartość całego rocznego eksportu polskiego na rynki dewizowe. Państwo nasze może stać się praktycznie niewypłacalne.
- Nasz przemysł odznacza się niską produktywnością przy wielkim zużyciu energii, surowców, urządzeń, czasu i wysiłku ludzkiego na jednostkę produkcji. Jednocześnie, nawet obecnie i mimo spadku produkcji globalnej rosną zapasy towarów niesprzedanych.
- W niedokończonych inwestycjach zamrożono około 1500 miliardów złotych i w tym również kilka miliardów dolarów utopionych w importowanym sprzęcie i urządzeniach /prawdopodobnie wynosi to około 6 miliardów dolarów, ale trudno w tej chwili przedstawić ścisły rachunek/.
- Rosnący niedobór energii elektrycznej, który nie zacznie się zmniejszać przed upływem 3 lat.
- Narastająca inflacja, oznaczająca spadek siły nabywczej, a co za tym idzie spadek zainteresowania pracowników w podnoszeniu wydajności. Groźbę gwałtownego spadku wartości odkładanych przez obywateli oszczędności może spowodować kataklizmy społeczno-gospodarcze o nienotowanym dotychczas charakterze.
- Załamanie produkcji rolnej spowodowane wieloletnimi błędami w polityce rolnej, pogłębione jeszcze tegorocznymi klęskami żywiołowymi. Polska, która tradycyjnie była eksporterem żywności, obecnie stała się poważnym importerem netto.
- Chaos organizacyjny i prawny, który paraliżuje wszelkie sensowne wysiłki i próby odrodzenia gospodarki. Gospodarka przestała w ogóle reagować na bodźce natury administracyjnej i nakazowej.

Większość opisanych czynników określać będzie sytuację kraju w ciągu najbliższych trzech lat. Kryzys nie osiągnął jeszcze punktu kulminacyjnego, który może oznaczać: niedobór podstawowych artykułów żywnościowych, zupełne załamanie pieniądza oraz produkcji przemysłowej - z eksportem włącznie. Jest to groźba rzeczywista i poważna.

Warunkiem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego jest przełamanie kryzysu politycznego. Społeczeństwo nie akceptuje władzy, a więc jest jej w praktyce pozbawione. Tymczasem kryzys polityczny - jak tego dowodzą ostatnie wydarzenia - nie zakończył się. Nadal funkcjonują u wszystkich aktorów sceny politycznej stare reguły gry, stare nawyki myślowe i stare wzory zachowań.

Po stronie władzy obserwujemy /niezależnie od faktu, że przynajmniej część jej aparatu wykazuje - jak się zdaje - dobrą wolę/ lęk przed sięgnięciem po nowych

ludzi. Dotyczy to zarówno partii i jej aparatu, jak też wszystkich instytucji, agend i służb państwowych. Nadal obserwujemy nieufność wobec wszelkich prób aktywizacji grup społecznych i środowisk, nieufny i niechętny stosunek wobec idei przyciągnięcia tych grup do współodpowiedzialności i współzrządzenia. Nieufność do wszelkich niesablonowych działań, brak nawyków i umiejętności takich działań, lęk przed praktyką negocjacji, przed zawieraniem porozumień i udzielaniem trwałych gwarancji.

Po stronie społeczeństwa wielkim nadziejom towarzyszy często rezerwa, a także - zrozumiały zresztą - brak zaufania do trwałości przemian. Istnieją również nader liczne grupy, które są po prostu zainteresowane w zachowaniu dotychczasowych reguł.

Obaj partnerzy: władza i społeczeństwo - opierają się na tym samym doświadczeniu historycznym: dotychczasowe kryzysy były przede wszystkim klęską określonej ekipy rządzącej. Zarówno w roku 1956, jak i 1970 odejściu ekipy rządzącej towarzyszyła natychmiastowa i odczuwalna poprawa warunków życia a także duże nadzieje. Pozwalało to niejako ukryć fakt, że w obu przypadkach chodziło nie tylko o kryzys ściśle polityczny, ale i o kryzys struktur. Można więc było zmianę ekipy przedstawić jako niepewność u obu partnerów. Fakt, że nic jeszcze nie zostało załatwione, że przyjdzie nam wszystkim - zarówno władzy jak i społeczeństwu - żyć w stanie niepewności, ciągłego poszukiwania, ryzyka itp. - jak się wydaje - nie zaczął sobie jeszcze torować drogi do umysłów.

Konfliktem istniejącym i spodziewanym w społeczeństwie polskim należy przyjrzeć się w dwojaki sposób:

- Przedmiotowo - o co w nich idzie
- Podmiotowo - kto w nich uczestniczy

W dziedzinie politycznej konflikty dotyczą swobód obywatelskich i dostępu do władzy funkcjonowania aparatu rządzącego i w ogóle zasad uprawiania polityki.

W dziedzinie gospodarczej - modelowania gospodarki, równowagi rynkowej, wydajności pracy, a także konsekwencji społecznych niezbędnej racjonalizacji zatrudnienia.

W dziedzinie spraw społecznych - zasad podziału dochodu narodowego, problemów sprawiedliwości i moralności społecznej.

Patrząc zaś od strony podmiotowej, to znaczny grup i sił społecznych zaangażowanych w tych konfliktach, wyróżnić należy przede wszystkim podział na ludzi o postawie konserwatywnej i o postawie reformatorskiej. Poza tym zechodzą konflikty pomiędzy:

1. Pracownikami a grupą decydującą o organizacji wytwarzania i o podziale dochodu narodowego,
2. Związkami zawodowymi a partią
3. Szeroko rozumianym "społeczeństwem" a szeroko rozumianą "władzą"
4. Zamożnymi i biednymi
5. Wsią i miastem
6. Młodą częścią społeczeństwa a starszą. (Niektórzy jednak uważają, że konflikt pokoleń jest pozorny, że przyjawiają się w nim te same problemy co w poprzednich pięciu punktach/.

Pracownicy a grupa decydująca o organizacji wytwarzania i o podziale dochodu narodowego

Mamy tu do czynienia z grupą spraw najbardziej konfliktowych. Jest to obszar rzeczywistych podziałów społecznych, których geneza sięga najwcześniejszych lat Polski Ludowej. Brak instytucji kontroli społecznej, brak mechanizmów negocjacji i osiągania porozumienia, brak autentycznych form wyrażania powstawaniu trwałych podziałów w społeczeństwie i wykształceniu się - ściśle związanej z elitą rządzącą - grupy biurokracji administracyjno-partyjno-gospodarczej, skupiającej ogromną i niekontrolowaną władzę.

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych stworzyła ekonomiczne podstawy do dalszego rozwarstwienia. Ogromny zastrzyk pożyczek, który umożliwił ożywienie gospodarki, stworzył jednocześnie szczególnie dogodny warunki dla wzmocnienia pozycji grupy decydentów, dla mariażu władzy z bogactwem, a w efekcie dla degeneracji znacznej części aparatu rządzącego.

Z tego punktu widzenia rok 1976 jest ważną datą. W związku z załamaniem gospodarczym ujawniły się wówczas rzeczywiste linie podziału i różnice interesów. Sprowokowało to jednocześnie zaciekną obronę swej pozycji przez ekipę rządzącą

i jej zaplecze biurokraktyczne. Sięgnięto wtedy bez zenady i na masową skalę do metod niepraworządnych, a nawet przestępczych. W trakcie zaś tego procesu biurokraktyczne zaplecze zostało wzmocnione politycznie i ekonomicznie przez masowe stowienie przywilejów, tolerancję dla korupcji i łamanie prawa.

Formalnie rzecz biorąc grupa "biurokracji", o której mowa, jest również pracobiorcą, ale pracobiorcą szczególnym, który władza faktycznie środkami produkcji, ustala zasady podziału dochodu narodowego (uwzględniając przede wszystkim własne cele) i sam decyduje o własnych dochodach: formalnych i nieformalnych, jawnych i ukrytych. Dlatego też grupa ta znalazła się w ostrym konflikcie z nowymi związkami zawodowymi jako autentyczną reprezentacją świata pracy. Nowe związki zawodowe będą bowiem dążyć do rzeczywistego uspołecznienia środków produkcji, a także będą zainteresowane w istnieniu możliwie jasnych i zrozumiałych reguł gry. Grupa biurokraktyczna wręcz przeciwnie - walczyć będzie o utrzymanie monopolu władzy i swobodnego władania środkami produkcji, przy zachowaniu maksimum waluntaryzmu w każdej dziedzinie życia, którą kontroluje.

Podobnie ostre różnice interesów występują w odniesieniu do wszystkich innych partnerów sceny politycznej. Na przykład dla pracobiorców i ich związków zawodowych istnienie partii /PZPR/ kierującej się zasadami sprawiedliwości społecznej i na tyle silnej, by móc spełnić rolę arbitra, jest - jak się wydaje - korzystne. Natomiast dla "biurokracji" taka partia byłaby zagrożeniem. Stąd bierze się dążenie do zatarcia podziałów między partią a "biurokracją", wzajemne przenikanie i osłabianie zdolności działania partii jako siły politycznej.

Uświadomienie sobie przez społeczeństwo tej sytuacji jest o tyle ważne, że można się spodziewać, iż w obronie swych przywilejów i stanu posiadania "biurokracja" - nie bacząc na związane z tym zagrożenie państwa i narodu - dążyć będzie do:

- kompromitowania idei nowych związków zawodowych, przeszkadzania w ich działalności, tworzenia konfliktów, które uzasadniałyby tezę, że realizacja nowej umowy społecznej jest niemożliwa.
- w życiu społecznym, co grozić będzie uniemożliwieniem wszelkich reform gospodarczych.
- przeciwdziałania powstawaniu nowych reguł gry między związkami a partią, co grozi kolejnym kryzysem zaufania między władzą a społeczeństwem.

opr. Wacław Biały

CDN

UWAGA: W następnym numerze "Biuletynu" będziemy kontynuować omawianie raportu "DiP". Przedstawimy pozostałe obszary konfliktowe istniejące w społeczeństwie polskim, a więc pomiędzy: związkami zawodowymi a partią, społeczeństwem a władzą, zamożnymi a biednymi, wsią i miastem, młodymi i starymi. Pokażemy też obwierające się, rozległe strefy nadziei.

bez komentarla....

Omawiając 8 bm. projekt tego planu na posiedzeniu Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego posłowie nie ukrywali zaniepokojenia sytuacją. Pos. Maria Korczykowska /PZPR okr.wyb.Krosno/ zwróciła uwagę, że z przedstawionej informacji resortu nie wynika dość jasno, jakie widzi się drogi wyjścia z kryzysu, lecz tylko to, że dość długo jeszcze będą występować dokuczliwe niedostatki wielu artykułów żywnościowych. Podkreślono również, że zastosowane w dokumencie wskaźniki porównawcze, odnosząc się do ub.r., który był wyjątkowo niekorzystny dla gospodarki, deformuje obraz sytuacji w tej dziedzinie. Niepokój posłów wzbudziło niedostosowanie oferty towarowej przemysłu spożywczego do potrzeb społecznych. Szczególnie wiele kontrowersji wzbudziła tu sprawa projektowanego wzrostu produkcji wyrobów spirytusowych.

Jak to możliwe - zapytał pos. Mieczysław Stachura /bezp. "PAX" okr.wyb. Kraków/, że planuje się dalszy wzrost produkcji spirytusu, wytwarzanego z deficytowych w tym roku ziemniaków i drogiego importowanego zboża, a jednocześnie zakłada się spadek spożycia alkoholu.

Pos. Lidia Wołowicz/PZPR okr.wyb. Przemysł/ wyraziła zaniepokojenie tym, że przy niedostosowaniu asortymentu produkcji artykułów spożywczych do potrzeb społecznych, szacowane przez handel niedobory tych wyrobów na rynku, sięgają będą 30 proc. planowanych dostaw. (Trybuna Ludu 10.I.81 r.)

ROZMOWY Z WŁADZAMI

Podczas spotkania przedstawiciele MKZ Regionu z Wojewodą Lubelskim przedstawiono postulaty dotyczące przydzielenia na potrzeby MKZ-u: 1/ budynku po WRZZ z kompletnym wyposażeniem, 2/ nowego samochodu "Nysa", 3/ sprawnego telexu i zapewnienia środków do pokrycia jego eksploatacji, a także: 4/ zagwarantowania członkom KZ-ów, MKZ Regionu oraz przewodniczącym Komisji Zakładowych osobistego bezpieczeństwa poprzez wydanie na piśmie gwarancji nietykalności osobistej, zapewnienia na piśmie, że te same osoby nie zostaną powołane na ćwiczenia wojskowe, 5/ powołania komisji zgodnie ze stanowiskiem "Solidarności" w celu określenia przydatności budynków KM PZPR i przy Krakowskim Przedmieściu 62 na potrzeby Pogotowia Ratunkowego.

W trakcie 4-godzinnego spotkania obie strony przedstawiły swe stanowiska:

1. Wojewoda oznajmił, że po otrzymaniu raportu dotyczącego pomieszczeń administracyjnych w mieście przedstawi go członkom MKZ w dniu 19 stycznia br na ponownym spotkaniu, podczas którego zapadnie decyzja o przekazaniu Związkowi budynku po WRZZ lub innego lokalu całkowicie odpowiadającego MKZ-owi.
2. Ustalono, że w dniu 9 stycznia Wydawnictwo Lubelskie przekaże MKZ-owi trzy następne pokoje.
3. Odnośnie urządzeń poligraficznych znajdujących się w budynku po byłym WRZZ Wojewoda zobowiązał się do pełnej pomocy w ich przejęciu przez "Solidarność" oraz pomocy, by decyzje zapadły szybko. Wojewoda zwrócił się do MKZ z prośbą, aby te urzędnicy byli w miarę możliwości wykorzystywane na potrzeby organizacji społecznych dotychczas z nich korzystających /np. Ogródki Działkowe/.
4. W sprawie Pogotowia Ratunkowego ustalono, że powołana przez władze wojewódzkie i "Solidarność" komisja rzeczoznawców /w której skład wejdzie przedstawiciel MKZ/ rozpatrzy, który z budynków lepiej nadaje się dla Pogotowia pod względem funkcjonalnym, ekonomicznym i czasu realizacji. Wojewoda oświadczył, że podjął decyzje, aby przy Szpitalu Wojewódzkim, budowanym przy Al. Kraśnickiej zaprojektować pomieszczenia dla stacji pogotowia. Zakończenie tej inwestycji władze przewidują za 2 - 3 lata. Oświadczył też: "Wszystkie alternatywy - łącznie z ostatnią, która stanowi globalne rozwiązanie tematu, będą przedmiotem rozważań zespołu rzeczoznawców. Ostatnia propozycja Wojewody jest próbą pozostawienia Pogotowia Ratunkowego w lokalu przy ul. Sławińskiego i nie stwarza szansy na szybkie rozwiązanie sprawy, a ponadto wskazuje wyraźnie, że władze chcą "ochronić" KM PZPR od przenosin. Ta ostatnia propozycja nie może być rozpatrywana jako alternatywa razem z dwiema poprzednimi.
5. W sprawie samochodu dla MKZ Wojewoda oświadczył, że nie może tej prośby spełnić z braku przydziału. Może natomiast dać samochód osobowy. MKZ przyjął tę propozycję jako rozwiązanie tymczasowe do chwili otrzymania przez Wojewodę przydziału na samochody "Nysa".
6. W sprawie telexu oświadczył, że wyrazi zgodę, by poczta załatwiła to szybko.
7. Odnośnie 4 postulatu Wojewoda nie zgodził się na wydanie gwarancji na piśmie i oświadczył m.in.: "Prawo w naszym kraju musi być jednoznaczne dla wszystkich obywateli. Podejmiemy daleko idące działania w stosunku do osób, które nadużyły władzy, to mogą zagwarantować. Jeżeli powołanie do służby wojskowej jakiejś osoby będzie wiązało się z uszczerbkiem przy pracach organizacyjnych, to w formie reklamacji kierowanych do mnie jesteśmy w stanie te sprawy załatwiać między nami. W tym województwie nikt nie będzie bezpodstawnie szykanowany, za nikim nie będzie chodziła Służba Bezpieczeństwa bezpodstawnie."
8. W sprawie wolnych sobót, po przedstawieniu stanowisk NSZZ "Solidarność" i władz oraz po 1,5-godzinnej dyskusji, Wojewoda zobowiązał się przekazać Rządowi zdanie MKZ. Rozbieżność zdań nie dała wspólnych konstruktywnych rozwiązań.

9. W sprawie protestu co do likwidacji Zakładu Poligraficznego przy ulicy Przemysłowej, Wojewoda oświadczył: "Do końca stycznia wspólnie z załogą zostanie sprawa wydiskutowana. Są tu koncepcje rozwiązania takie, które będą satysfakcjonowały załogę." MKZ będzie o tym poinformowany.

•Prawo do szczęścia•

Po odmowie przyjmowania przez Włochów darów rzeczowych dla poszkodowanych w czasie trzęsienia ziemi, uchwałą MKZ "Solidarność" postanowiono majątek rzeczowy i pieniężny przekazać Domom Dziecka i ludziom znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej.

7 stycznia 1981r. pełnomocnik MKZ "Solidarność" pojechał do Domu Dziecka w Karczmiskach, by zawieźć: kocą, kołdry, bieliznę osobistą i pościelową, kurtki chłopięce wartości 76.025 zł.

To, co zastał w Domu Dziecka stwierdził, że przechodzi wszelkie granice psychicznej wytrzymałości człowieka.

Dom Dziecka w Karczmiskach to Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla dzieci i młodzieży umysłowo upośledzonej, czyli osób, które powinny żyć w warunkach materialnych o najwyższym poziomie. Praca z tymi dziećmi jest bardzo trudna i wymaga jak największego poświęcenia ze strony wychowawców i nauczycieli. Muszą oni bodaj w minimalnym stopniu przygotować je do trudnego życia poza zakładem.

Warunki mieszkalne w tym domu mogą kojarzyć się Polakom z oświęcimskimi pawilonami dziecięcymi.

W 1970 roku eksperci budowlani orzekli, że budynek, w którym żyją chore dzieci nie nadaje się całkowicie do eksploatacji. Od tamtej pory minęło 10 lat i mimo wielokrotnych monitów ze strony personelu, nic nie zostało zrobione, by poprawić owe skandaliczne warunki. Sale, w których śpią dzieci są wieloosobowe /np. 29 dzieci/ ciemne, przesiąknięte wilgocią, zagrzybione, z płytami odpadającego tynku, na dach budynku przecieka. Wyposażenie tych pokoi urąga podstawowym warunkom higienicznym. Tapczaniki stare, na nich coś co ma być pościelą: rozpadający się koc, inne "meble" nie nadają się w ogóle do jakiegokolwiek użytku. Warunki sanitarne są tragiczne. Rozmieszczenie poszczególnych pomieszczeń jest sprzeczne z przepisami. Stołówka znajduje się obok łazienki i ubikacji.

Z informacji wychowawców p.Żółkiewskiego i z-cy dyrektora p.Niedzieli wynika, że otrzymują oni rocznie na ubranie zaledwie 3.850 zł na jedno dziecko. Stawka wyżywieniowa wynosi 32 zł na jedną osobę dziennie. W obecnej chwili Dom Dziecka nie otrzymuje żadnego stałego przydziału żywności. A jeżeli czasem otrzymuje to są to resztki, które zostają Gminie już po podziale. Dom ratuje się od głodu własną hodowlą świń. Ubrania dzieci są nędzne ponieważ nikt nie jest w stanie ubrać dziecka za 3.850 zł rocznie.

Budynki warsztatowe - przerobione ze stajni - w których uczą się dzieci zawodu, cudem jeszcze stoją. Ściany nośne są popękane, dach dziurawy, grozi to w każdej chwili zawaleniem. Stanowiska do pracy nie są odpowiednio przygotowane, temperatura w pomieszczeniach wynosi 0°C. Zimą muszą palić się tzw. "trociniaki", bo inaczej dzieci by zamrzły.

Sytuacją dzieci nie tylko nie interesują się władze oświatowe, ale także Służba Zdrowia, na której to barkach leży życie tych dzieci. Niezrozumiałe jest, że w tym Domu nie ma w ogóle lekarza, choć powinien być tam dzień i nocą, czuwać nad zdrowiem i bezpieczeństwem pensjonariuszy. Zupełnie nie wystarcza wizyta raz w tygodniu pielęgniarki i to tylko na dwie godziny.

Na ścianie internatu wisi hasło, które brzmi tragicznie w swojej wymowie: "Każdy człowiek ma prawo do szczęścia i swego miejsca w społeczeństwie".

Powstaje pytanie: co mają do powiedzenia o tym Domu, Wydział Oświaty i Wychowania, Wydział Zdrowia oraz władze wojewódzkie i gminne, odpowiedzialne za ten stan rzeczy.

Chcielibyśmy na to pytanie uzyskać odpowiedź w terminie 7 dni od ukazania się informacji w biuletynie.

Maryla Malinowska
Witold Chajewski

SPRAWY OŚWIATY

Minister Oświaty i Wychowania
Ob. Krzysztof Kruszewski

W a r s z a w a

Nauczyciele - członkowie NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego zgłaszają poważne zarzuty pod adresem Pana Ministra. Źródłem naszego niepokoju jest potraktowanie spraw oświatowych na grudniowej sesji Sejmu.

W podpisanym 17.XI.1981r. w Gdańsku porozumieniu - Pan Minister zobowiązał się wystąpić do Rządu o przeznaczenie na cele oświaty w 1981r. 6% dochodu narodowego. Daje to wzrost o ponad 80% w stosunku do roku 1980. Nawet jeśli weźmiemy pod uwagę przewidywany spadek dochodu narodowego o ok. 3% to nakłady na oświatę winny wzrosnąć w 1981 r. o ponad 70% w porównaniu z rokiem 1980.

Tymczasem Sejm, dyskutując nad projektem budżetu przedstawionym przez wicepremiera H.Kisiela, uwzględnił wzrost nakładów na oświatę tylko o 15%.

Pan Minister na XIII Zjeździe ZNP stwierdził, że nawet postulowany przez NSZZ "Solidarność" wzrost do 6,6% nie rozwiązuje problemów Oświaty, a może tylko zahamować regres. Dlaczego Pan Minister jako odpowiedzialny za stan oświaty w Polsce nie zgłosił stanowczego protestu? Czyżby ta zasadnicza dla rozwoju oświaty sprawa, jak Pan to określił w "Protokole Ustaleń" w Gdańsku przestała być aktualna w miesiąc po podpisaniu porozumienia między Ministerstwem Oświaty a "Solidarnością"?

Znany jest również projekt budżetu Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lublinie, który przewiduje wzrost nakładów na szkolnictwo ogólnokształcące i wychowanie o 20%, natomiast na szkolnictwo zawodowe tylko o 14%.

Reasumując należy stwierdzić, że projekty krajowego i wojewódzkich budżetów na oświatę w 1981r.:

po pierwsze - nie realizują społecznej umowy władzy z nauczycielami,
po drugie - są dokumentami zgody państwa na dalsze pogłębienie kryzysu w oświacie.

Wobec takiego stanu rzeczy kierujemy do Pana Ministra kolejne zapytanie, czy zgadza się Pan z taką polityką? Jeśli tak, to nie jest Pan godzien piastować funkcji Ministra Oświaty i Wychowania w Polsce.

Żądamy:

- 1/ publicznego oświadczenia Pana Ministra w tej sprawie
- 2/ podjęcia działania w celu zmiany projektu budżetu oświaty do wielkości odpowiadających ustaleniom gdańskim z 17.XI.1980r.

Wysiłki te winny być podjęte natychmiast - gdy budżet jest jeszcze na etapie dyskusji w Komisji Oświaty, Kultury i Nauki.

Podczas grudniowej sesji Sejmu PRL Pan Minister udzielił odpowiedzi na pytania zadane przez posła Edmunda Menclewskiego. Część odpowiedzi nie jest zgodna z prawdą:

- po pierwsze - nieprawdą jest, że Resort uczynił wiele dla odfałszowania nauczania w szkołach, bo jeśli coś w tej dziedzinie zrobiono, to jedynie w wyniku akcji nauczycielskiej "Solidarności",
- po drugie - nie jest prawdą, że podręczniki historii są w zasadzie dobre i wymagają jedynie drobnych poprawek. Podręczniki z historii najnowszej i propedeutyki nauki o społeczeństwie są hańbą dla polskiej szkoły i nikt godny miana polskiego nauczyciela nie powinien z nich uczyć,
- po trzecie - nie jest zgodne z prawdą, że powyższe problemy Resort Oświaty i Wychowania poruszył wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego, gdyż ZNP nie wysunął postulatów o odfałszowanie nauczania i wychowania ani na XIII Zjeździe ZNP, ani w postulatach podpisanych przez Pana w dn.17.XI.1980r. Natomiast ten postulat został wysunięty przez NSZZ "Solidarność" i podpisany w Gdańsku przez komisję resortową w dn.18.X.1980r.

Żądamy, aby Pan Minister publicznie podał posłowi E.Menclewskiemu sprostowanie na następnej sesji Sejmu PRL. Żądamy również respektowania i realizowania porozumień gdańskich w ogóle dla dobra oświaty i stabilizacji stosunków w PRL. Jeśli nadal stwierdzać będziemy oznaki złej woli musi to nauczycieli - członków NSZZ "Solidarność" Regionu Środkowo-Wschodniego do podjęcia innych form walki o przyszłość polskiej oświaty.

GRUDZIEŃ 70

Przemówienie Stanisława Kociołka do mieszkańców miasta Gdańska

środa 16 grudnia 1970 r.

... Wy, którzy produkujecie - robotnicy - wiecie, co i ile tracimy. Tracimy bez powrotnie, zubożamy się, pomniejszamy nasze zasoby zawsze przecież za małe. Ale powrót do normalnej pracy ma jeszcze jeden sens, niezmiernie ważny a może dziś najważniejszy. Jest to jedyna droga odcięcia, wyizolowania mętów i chuliganów, podpalaczy i zabójców, zduszenia bandyckich napaści i grabieży

... Powtarzam: jestem przekonany, że nie chcieliście tego. Odpowiedź na pytanie, co uczynić, jest tylko jedna: powrócić do normalnej pracy od jutra, od zaraz...

NA WIADUKCIE GDYNIA-STOCZNIA

Wysłuchałem wieczorem przemówienia Kociołka. Wzywał wszystkich, ażeby jutro przystąpili do pracy.

Podróż nie zapowiadała żadnej tragedii. Po przyjeździe na stację Gdynia-Stocznia pociąg się zatrzymał, wszyscy wysypali się na peron, z którego schody prowadzą wprost na pomost nad torami. Młodzi chłopcy w wieku 18-20 lat pragnęli pierwsi dopaść schodów i to najprawdopodobniej uratowało większą ilość ludzi. Gdy byli w połowie schodów bez jakiegokolwiek ostrzeżenia padła salwa z pistoletu maszynowego i trzech młodych stoczniowców padło na schodach pomostu. W tym czasie duża grupa ludzi zbliżyła się do schodów. Strzelał już nie jeden pistolet maszynowy, ale dwa, a później trzy. Ludzie cofnęli się za wagony.

Kto jeszcze był na peronie i zdążył skoczyć do pociągu, prawdopodobnie się uratował. Pociąg jechał wolno wzdłuż ulicy, która biegnie z Gdyni-Stoczni do Gdyni. Na ulicy tej były już tłumy. I oto helikopter pilotujący nasz pociąg obniżył lot i zaczął z broni maszynowej strzelać do bezbronnych ludzi. Widziałem jak padali. Jednak nie mogę stwierdzić czy byli zabici lub ranni.

/Robotnik Nr 70-71/

SZPITAL W GDYNI

Dosłownie w momencie przybycia do Izby Przyjęć rozpoczęło się wycie syren karetok Pogotowia i w ciągu jednej niemal chwili wnoszono nosze z kilkunastu karetok z ciężko rannymi.

Niekończące się operacje, opatrunki, transfuzje, kroplówki itd. Niby normalna praca lekarska, którą wykonuje się w szpitalu przez wiele lat, a jednak pozostaje w pamięci jak żywa poprzez niepowtarzalny ludzki dramat. Nie można zapomnieć zgonów młodych, 18-20 letnich chłopców, a tym bardziej nie można zapomnieć zgonu z powodu postrzału w plecy. Postrzał w plecy! - jako odpowiedź na przyście do pracy na apel Kociołka. Nic więc dziwnego, że przywożonych razem ze stoczniowcami rannych funkcjonariuszy MO zmuszeni byliśmy ukrywać przed samosądem robotników /taka jest etyka lekarska/.

W tym dniu jako internista badałam przez kilka godzin ludzi zgłaszających się celem oddawania krwi. Trudno mi powiedzieć, ilu ich było. Przyjeżdżał autokar za autokarem. Kilkudziesięciu ludzi czekało w pokoju przez wiele godzin jak mur w zupełnym milczeniu. Każdy chciał oddać ile tylko trzeba i można, ale większość żądała zapewnienia, że tek krwi nie oddamy milicjantowi.

Pozostaliśmy wówczas w szpitalach niemal wszyscy przez 2 czy 3 doby i nie praca była ciężka, odwrotnie przynosiła ulgę w tych tragicznych godzinach, ale straszne było wysłuchiwanie w nocnej ciszy odgłosów następnych strzałów i oczekiwanie na dalsze skutki tego straszego dramatu.

/Robotnik Nr 70-71/

Notatka służbowa ZO

Kasprzycki Wiesław po uszkodzeniach doznanych w dniu 17XII.70 - wg oświadczeń lekarzy pozostanie trwałym kaleką z powodu uszkodzenia rdzenia kręgowego z niedowładem obu kończyn dolnych i padaczką po urazową."

Z materiałów zebranych przez ZO ZZPSZ m. Gdyni

...Kasprzycki Wiesław lat 17 - w dniu 17.XII.70 r. wyszedł do szkoły i w drodze powrotnej został dotkliwie pobity przez organa MO na ulicy Czołgistów i w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni... /Grudzień 1970-wybór dokum

Zwołanie w dniach 3 i 4 stycznia 1981 r w Poznaniu Ogólnopolskiego Zjazdu Adwokatów stało się doniosłym i przełomowym momentem w dziejach polskiej Adwokatury powojennej.

Zjazd stanowił autentyczną i w pełni autorytatywną reprezentację adwokatury polskiej.

Niestety, mniej licznie reprezentowane były, mimo zaproszeń, główne instytucje strzegące praworządności w Polsce. Za bezprzykładowy "akt arogancji władzy" uznano nieobecność Prokuratora Generalnego PRL, bądź jego przedstawiciela. Fakt ten można tłumaczyć dwojako: albo lekceważeniem adwokatów i ich stanowiska w podstawowych kwestiach praworządności, albo lekceważeniem praworządności, skoro właśnie praworządność w PRL była głównym tematem obrad zjazdu.

Podobnie przyjęto brak oficjalnego zainteresowania ze strony Ministra Spraw Wewnętrznych oraz Komendy Głównej MO. Niewytłumaczalna jest także nieobecność przedstawiciela Sądu Najwyższego. Minister Sprawiedliwości, jako szef resortu i osoba sprawująca ustawy nadzór nad adwokatami, uczestniczył jedynie w pierwszym dniu obrad.

Wystąpienia delegatów, a było wśród nich wielu współpracowników NSZZ "Solidarność" /mec. Siła-Nowicki wybrany został jednym z trzech przewodniczących Zjazdu/, poza oczywiście perfekcją krasomowczą, cechowała przede wszystkim rzeczowość poparta wieloma konkretnymi przykładami z praktyki. Adwokaci bowiem, reprezentując interesy obywateli i występując w obronie tych interesów, w swej codziennej pracy stykają się bezpośrednio z niedomaganiami prawa, bądź karygodnymi faktami naruszania go.

Podawano liczne przykłady samowoli władzy i nadużywania prawa przez organy administracji. Ograniczanie prawa do obrony w procesie karnym, dominacja pracodawcy nad pracownikiem w sporach ze stosunku pracy czy wypadków przy pracy, całkowity brak zainteresowania krytyczną sytuacją więźniów, stosowanie w stosunku do więźniów archaicznych kar, torturowanie więźniów i tymczasowo aresztowanych, głodowe racje żywnościowe w zakładach karnych i ośrodkach przystosowania społecznego, czy wreszcie, najbardziej karygodne posługiwanie się prawem karnym jako instrumentem walki politycznej przy jednoczesnym konstytucyjnym zagwarantowaniu prawa do wolności myśli, sumienia, wyznania, swobodnego posiadania i wyrażania opinii i poglądów. To tylko niektóre, ale jakże znamienne przykłady łamania praworządności podawane z trybuny zjazdu.

Mówiono też o licznych przypadkach dyskryminacji i pozbawiania prawa wykonywania zawodu adwokatów za ich przekonania polityczne bądź obrony w procesach politycznych, o aktach agresji i atakach ze strony bojówek SB w stosunku do adwokatów, obrońców w procesach Ursusa i Radomia.

We wszystkich wystąpieniach poruszano kwestię samorządności adwokatury. Tylko pełna, niczym nieograniczona wolność w wykonywaniu zawodu, adwokata może być gwarantem demokracji Państwa.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad zabrał głos minister Sprawiedliwości Jerzy Bafia. Podobnie zresztą jak w Sejmie odpowiadając na interpelacje poselskie, tak i w swoim wystąpieniu na Zjeździe nie ustosunkował się do konkretnych zarzutów dotyczących funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości. Całkowitym milczeniem pominął Minister jakże nabrzmiałą kwestie rozliczania sędziów i sądów z tzw. "planu grzywnien" i statystyki sądowej, za którą całkowicie zginął człowiek i jego konkretna sprawa. Przemilczana została także, poruszana w dyskusji, kwestia niezawisłości sędziów w kontekście też zawartych w publikacji Ministerstwa Sprawiedliwości "Podstawowe kierunki pracy z kadrą sędziowską w resorcie sprawiedliwości"/Warszawa, styczeń 1977/. W publikacji tej, jako podstawowe kryterium oceny sędziów uznaje się ich przynależność partyjną/str. 8, 19, 31/, a nie poziom orzecznictwa czy wiedzy fachowej. Ponadto w opracowaniu

tym postuluje się także przesuwanie jednostek nieprzydatnych w sądownictwie do adwokatury /str. 35/.

W trakcie obrad domagano się przede wszystkim reformy systemu prawnego, pełnego dostosowania prawa polskiego do norm Międzynarodowego Paktu Praw Cywilnych i Politycznych oraz podpisanych konwencji międzynarodowych; publikacji tych aktów w prasie codziennej o zasięgu ogólnokrajowym; stosowania kryterium wiedzy, umiejętności i postawy moralnej jako jedynych kryteriów przy powierzaniu funkcji państwowych i społecznych; w pełni niezawisłego sądownictwa jako gwaranta praworządności; powołania Trybunału Konstytucyjnego dla badania zgodności z Konstytucją norm niższego rzędu, oraz Trybunału Stanu dla ochrony praworządności przed godzącymi w nią działaniami członków Rządu i Posłów; ujawnienia i ukarania wszystkich osób odpowiedzialnych za krwawe wydarzenia w 1956r w Poznaniu, 1970 r na Wybrzeżu i w 1976 r w Radomiu i Ursusie; wystąpienia do Przewodniczącego Rady Państwa i Marszałka Sejmu o natychmiastowe uwolnienie i umorzenie postępowania wobec wszystkich więźniów politycznych /wymieniono nazwiska wszystkich aresztowanych/; zniesienie kary śmierci jako godzącej w humanistyczne podstawy ustroju socjalistycznego oraz zapewnienia więźniom udziału w życiu religijnym; wolności nauki i pełnej autonomii związków zawodowych; poddanie adwokatury pod ogólny nadzór Rady Państwa i organizację jej na zasadach pełnej samorządności.

Tomasz Przeciechowski

RZĄDY DYLETANTÓW

Publikowany niżej fragment rozważań wybitnego polskiego publicyisty Stefana Kisielewskiego pochodzi z jego eseju "Na czym polega socjalizm?"

(...) Teoretykom marksizmu łatwo się powiedziało, że należy uspołecznic środki, lecz nie przyszło im do głowy wyjaśnić, jak właściwie ma to być zrobione. Oczywiście - poprzez ludzi "reprezentujących lud", którzy z punktu, wręcz automatycznie /bo czekać z powodu zniszczeń i powojennej nędzy nie było można/ uformowali kastę zarządców państwowej produkcji, czyli managerów socjalizmu, od razu rozrastającą się i komplikującą. Nie są to jednak managerowie typu technokratycznego, lecz raczej urzędniczego, przy czym najwyżsi rangą, mający rzeczywiste prawo decyzji, wywodzą się z życia partyjno-politycznego, czyli z osłoniętych dla społeczeństwa kotarą szczelnej tajemnicy, odbywających się wewnątrz rządzącej monopartii rozgrywek polityczno-personalnych.

W rezultacie rządy nad państwem, a więc wobec niepojętego pomieszania gospodarki z polityką, nad całą jego produkcyjną wytwórczością, obejmuje zwycięska elita obronniejszych "dialektyków", przygotowanych i zaprawionych w ogniu personalnych walk partyjnych do zupełnie czego innego, niż robić im przyszłość. Wobec tego w imieniu "klasy robotniczej" czy "ludu pracującego", fabrykami, kopalniami, hutami kierują monopolistycznie ludzie nic z arkanami produkcji nie mający wspólnego, managerowie pozorni, władający rozbudowanym wszędzie aparatem partyjno-biurokratycznym: powstają centralne i absolutystyczne RZĄDY DELETANTÓW, których arbitralnym decyzjom podporządkowane są kadry fachowców, bowiem ci na górze legitymują się ideowo jako ramię rewolucji, a to jest teraz wartość i argumentacja nadrzędna. Dyktatura ekonomiczna, wyzucie społeczeństwa z prawa do ekonomicznych decyzji, oto główna forma zniewolenia, stosowana w tym systemie, z niej dopiero wywodzą się, przez nią są umożliwione formy ucisku przynależące do tzw. nadbudowy, np. brak najrozmaitszych indywidualnych swobód, określanych na Zachodzie ulubionym terminem prawa człowieka. Zachodni obserwatorzy widzą skutki, mieszczące się w ich kategoriach pojmowania, nie dostrzegają przyczyny dla nich niepojętej, jaką jest centralna dyktatura ekonomiczna, sprawowana przez polityków.

Wszyscy pracują u tego samego pracodawcy, całe społeczeństwo produkcyjne zamienione zostaje w jeden konserw - oto novum, którego nikt z zachodnich badaczy socjologów nie próbował skutecznie zgłębić.

Dyletant umieszczony w centrali gospodarczych decyzji a podejmujący te de-

czyje w dużym stopniu z motywów taktyczno-politycznych, zastaniając się częstokroć ideologią, może spowodować kataklizmy i błędy nieobliczalne, rozłożone na długie lata. Wynika to z faktu, że ma on w swym ręku wszelkie środki interwencyjno-ekonomiczne: wobec skasowania autonomicznych praw rynkowych, prawa wartości, kształtowanego w kapitalizmie automatycznie przez podaż i popyt czy zysk i stratę, on dyktuje wysokość cen i płac, on musi centralnie planować produkcję, handel, nowe inwestycje i budowę nowych zakładów pracy. Ze zaś w biurokratycznie zniwelowanym społeczeństwie socjalistycznym nie ma samodzielnych jednostek gospodarczych, nie ma konkurencji, niemożliwe jest indywidualne bankructwo, bardzo ważne, bo wskazujące w gospodarce rynkowej na niepotrzebność czy, przestarzałość jakiegoś gatunku produkcji, więc wyposażony w absolutną decyzję planista pozbawiony jest tutaj oddolnych sygnałów, sprawdzianów i wskaźników /przychodzą one w postaci ogólnej materialnej frustracji, gdy jest już grubo za późno/, nie odczuwa, choć reprezentant ludu, ani społecznego dopingu, ani społecznego resentymentu, działa w sztucznej próżni. Musi w wiele rzeczy wierzyć na słowo, bo nowe technologie nie mają być gdzie wypróbowane, a niewymienialność pieniądza /pieniądz to u nas jedynie bon wewnątrznej konsumpcji/ odcinając go od międzynarodowej wymiany uniemożliwia częstokroć nowoczesną technikę wytwórczą, której nie sprzyja również długi z góry decydujący o zacofaniu przyszłej produkcji cykl inwestycyjny. Zaś rzeczywisci gospodarzy ekiperki liczą się w tym systemie mało lub wcale jako politycznie naiwni, czyli niebezpieczni; pouczające tu może być odcięcie w swoim czasie od ekonomicznych decyzji i w rezultacie całkowite wyeliminowanie najwybitniejszych polskich marksistowskich zresztą ekonomistów, jak Lange, Kalecki, Lipiński, Brus i inni. Tak więc, gdy w kapitalizmie decyzja produkcyjna oraz jej skutki rozkładają się między mnogość managerów, specjalistów, przedsiębiorców, bankierów, działaczy gospodarczych, technokratów, zaopatrzonych w sygnały z rynku i bojących się odpowiedzialności materialnej w postaci straty, bankructwa, dymisji, a za to obdarzonych prawem inicjatywy gospodarczej, w socjalizmie scentralizowana decyzja leży w rękach małej grupy ludzi, pozbawionych sygnałów z rynku /przychodzą one po fakcie/ oraz skutecznej egzekutywy, nie ponoszących ryzyka ani odpowiedzialności; ryzyko błędnych decyzji spada na barki społeczeństwa, a wszakże błąd w dyktatorskiej i arbitralnej decyzji gospodarczej powoduje skutki wielokrotnione i nieodwracalne. Miarą centralnego planowania przetwarza się częstokroć w biurokratyczny chaos, a w innych tego stanu rzeczy nie ma! O ich wszechrozgrzeszającej /do czasu klęski politycznej/ nieodpowiedzialności decyduje взгляд ideologiczno-doktrynalny: że reprezentują dyktaturę proletariatu, jedyną rzekomo możliwą w czasie rewolucji formę "władzy ludu". Wielkie złudzenie - lecz jakże uporczywie trwałe!

Solidarność na wsi

o co chodzi w Ustrzykach?

Od 29 grudnia w sali konferencyjnej Urzędu Miejsko-Gminnego w Ustrzykach Dolnych przebywa około 70 przedstawicieli "Solidarności Wiejskiej".

Od przeszło tygodnia przebywają tam również filmowcy z WFD, którym nie pozwolono na kręcenie filmu i którzy pozostali w Ustrzykach na znak solidarności.

7 stycznia Ogólnopolski Komitet Strajkowy NSZZ "Solidarność" Wiejska przedłożył komisji powołanej przez ministra Cioska i komisji NIK listę 23 postulatów.

O co chodzi związkowcom - rolnikom w Ustrzykach Dolnych? Czego się domagają? Oto niektóre z żądań.

- Zaprzestać represji względem działaczy "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" /tu następuje szczegółowe wyliczenie w jaki sposób działacze ci byli represjonowani i szykanowani/.

- Wyciągnąć konsekwencje prawne wobec osób winnych łamania prawa a korzystających dotąd z nieformalnych immunitetów, gwarantujących im bezkarność /tu znów podane są przykłady, między innymi inwestycje "pod specjalnym nadzorem" na terenie Bieszczad /.

- Przekazać dla potrzeb społeczeństwa obiekty uzdrowiskowe i rekreacyjne zastrzeżone dla ludzi uprzywilejowanych /jest tego trochę w Bieszczadach/.

- Zarejestrować NSZZ "Solidarność Wiejska" /to żądanie nie wymaga komentarzy/.

- Zlikwidować operację "Bieszczady 40" jako deficytową, kosztowną i nie dającą efektów wychowawczych /no cóż, mamy i my w naszym regionie akcję "Chełm 80", łatwo więc nam zrozumieć tego rodzaju postulaty/.

Wyłączyć spod kompetencji administracji wszystkie sprawy, których przedmiotem jest przeniesienie własności nieruchomości rolnych. Przekazać

je w gestię państwowych biur notarialnych /bez tego rolnik nie może poczuć się pełnoprawnym właścicielem ziemi/.

- Przyznać dotację na rekultywację gruntów dla rolników indywidualnych w takiej samej wysokości jak dla sektora uspołecznionego /dotychczas gospodarstwa uspołecznione otrzymywały 40 tys. zł dotacji na każdy hektar przejętej od chłopów ziemi/.

Jest jeszcze poza tym kilkanaście żądać o charakterze lokalnym, dotyczących konkretnych spraw, które powinny być załatwione przez miejscowe władze.

I dwa ostatnie postulaty:

- powołać komisję mieszaną dla kontrolowania realizacji uchwalonych postulatów,

- zagwarantować rzetelną informację o przebiegu rozmów.

Jak dotąd bowiem oficjalne środki masowego przekazu niewiele mówiły, o co chodzi w Ustrzykach.

opr. Wacław Biały

ROLNICY!

Zgodnie z proponowanym obecnie wzorcowym statutem KR ma pełnić rolę związku zawodowego, więc reprezentować wszystkie interesy rolników indywidualnych.

W ostatnich latach z samorządnej organizacji jaką ongiś były KR uczyniono zgodnie ze statutem KR z 1975r. narzędziem uspołecznienia różnych form gospodarowania zmierzających do likwidacji indywidualnej gospodarki chłopskiej.

Więc instytucja, która ostatnio służyła socjalizacji /kolektywizacji/ wsi, raptem zmienia kurs i chce nie tylko świadczyć usługi wsi, ale bronić interesów ludności wiejskiej oraz pełnić rolę związku zawodowego. Funkcje te chce wykonywać w starych formach organizacji WZKR i CZKR - dając sobie jeszcze jeden stopień - chyba dla podwyższenia autorytetu - w postaci Gminnego Związku Kółek i Organizacji Rolniczych, do którego to związku mogą przystąpić KR i SKR, i jeszcze inne organizacje.

Ta nowa machina biurokratyczna zapewne starymi "wypróbowanymi działaczami" ma wstrząsnąć wsią i odbudować samorząd chłopski. Obecnie wieś jest zniszczona: stoją maszyny, cegielnie, niszczej magazyny i inne urządzenia, stoją puste szkoły, a dzieci poniewierają się po drogach.

Aby przeciwstawić się dalszej dewastacji i upadkowi należy:

1. Tworzyć Samorządne Niezależne Związki Zawodowe "Solidarności Wiejskiej"
2. Powoływać gminne organizacje "Solidarności Wiejskiej"
3. Przeciwdziałać się tworzeniu Gminnych Związków Kółek i Organizacji Rolniczych
4. Kółka Rolnicze powinny być samorządną, niezależną organizacją usługowo-gospodarczą. Członkowie "Solidarności Wiejskiej" powinni wchodzić do zarządów KR.

Na Walnych Zgromadzeniach KR należy podejmować uchwały o wystąpieniu kółka rolniczego z SKR i organizacji CZKR. Zarządy KR należy zobowiązać w okresie przejściowym do czuwania, aby majątek kółkowy nie został przeniesiony do SKR. Kółka powinny też pilnować sprawnej obsługi rolników przez SKR. Trzeba również dopilnować, aby Fundusz Rozwoju Rolnictwa był wykorzystany zgodnie z wolą rolników danej wsi. Należy też opracować nowy statut kółka rolniczego. Dotychczas kółka były członkami spółdzielni i ich samorządność była fikcją.

Kółka rolnicze może wystąpić z SKR na podstawie Uchwały Walnego Zgromadzenia, a SKR jest zobowiązana do przekazania majątku kółka zgodnie z § 18 Statutu SKR.

"SOLIDARNOSC REGION SRÓDKOWO-WSCHODNI". MKZ NSZZ "Solidarność" w Lublinie.
Redakcja: Ewa Kowalska, Waleria Misiewicz, Danuta Winiarska, Bronisław Kowalski
Adres: Lublin, ul. Okopowa 7, tel. 229-79, 269-64. Biuletyn do użytku wewnątrz-związkowego.